



Spisał Maciej Polkowski

Alfabet Pana Kazimierza (6)

Centra, główka, bramka!

GADOCHA ROBERT - Uznany za jednego z najlepszych lewoskrzydłowych podczas finałów mistrzostw świata w 1974 roku. Przed wojną był taki Gerard Wodarz z Ruchu Chorzów, ale myślę, że Gadocha go przeskoczył. Robert miał jedną rzecz - potrafił prowadzić piłkę, miał drybling. Umiał omijać zawodników. I czego więcej w piłce potrzeba? Przecież to wielka sztuka!

GAŁĘCZKA JÓZEF - To z jego nazwiskiem kojarzy się słynny fragment radiowej relacji z meczu, podczas której sprawozdawca krzyczał: „Centra, Gałeczka, główka, bramka!”. Pamiętam go jeszcze z początków w reprezentacji Polski juniorów. Pochodził z Gliwic, ale potem grał w Stali Sosnowiec. Grał na prawym skrzydle - umiał prowadzić piłkę, potrafił dobrze centrować. Był takim widocznym zawodnikiem; takie - jak to czasami mówią - „żywe srebro”. W każdym razie, jeśli on miał piłkę przy nodze to było wiadomo, że z tego coś wyniknie. Albo sam kończył akcję, albo swoją zagrywką umożliwiał oddanie strzału partnerom.

GMOCH JACEK - Mój były zawodnik w Legii. Następnie współpracując ze mną, stworzył słynny bank informacji, który bardzo rozreklamował. Później nadszedł okres, kiedy zaczęto mówić, iż reprezentacja wygrywa dlatego, że bank wygrywa. Miałem trochę inne zdanie - bo mówiłem, że jeżeli reprezentacja wygrywa, to wygrywa dlatego, że coś potrafi.

GORGON JERZY - Uważam, że był to jeden lepszych środkowych obrońców w Europie. Warunki fizyczne miał wspaniałe, a przy tym był bardzo sprawny i szybki. Wygrywał wiele pojedynków, przede wszystkim głową, ze względu na wzrost. W szczytowym okresie



Robert Gadocha (z prawej) potrafił prowadzić piłkę, miał drybling...

kariery był nie do pokonania, nie do przejęcia. Walory fizyczne i umiejętności ich wykorzystywanie zniechęcały zdecydowaną większość rywali. A niektórzy, tak przypuszczam, to zwyczajnie się go bali... I wcale się im nie dziwię, bo jak taki „olbrzym” ruszył i się rozpędził to nie było „zmituj”....

GOMOLA JAN - Można powiedzieć, iż w pewnym momencie znajdował się w cieniu Huberta Kostki. Był bardzo odważnym bramkarzem. W polu karnym nie wahał się i grał bardzo zdecydowanie. On nawet był niebezpieczny zarówno dla przeciwnika, jak i dla... siebie.

Powiedziałbym, iż zachowywał się nadzwyczaj ryzykownie. Często przekraczał pewne granice, co groziło obustronną kontuzją.

GOWARZEWSKI ANDRZEJ - Wybitny dziennikarz, a może przede wszystkim redaktor, wydawca i historyk piłki nożnej. Powiedziałbym: umiarkowany w poglądach - pisze umiarkowanie i rzeczowo. Sam fakt, iż rokrocznie wydaje słynny leksykon, a także książki o klubach, pozwala wysoko ocenić to, co robi. A jego szeroka wiedza o dziejach piłki nożnej może zaimponować. Ja bym go nazwał wybitnym kronikarzem piłki nożnej. Potrafił wychwycić oraz odnotować większość wydarzeń krajowych i zagranicznych.

GLOECKNER RUDI - Słynny sędzia energetyczny. Udało mu się - że się tak wyrażę - zauważyć w czasie gry pewien moment, który zaistniał przed naszą bramką. To znaczy kopnięcie naszego zawodnika bez piłki. A przecież gra toczyła się zupełnie gdzie indziej. Jak większość zapewne doskonale pamięta, efekt był taki, że podyktował rzut karny, z którego strzeliliśmy bramkę i wygraliśmy ten mecz 2-1. Jugosłowianie mieli wtedy świetny zespół. Grał tam taki Dragan Džajić na lewym skrzydle - jeden z lepszych zawodników na tej pozycji w Europie, a może i na świecie. Można powiedzieć, iż sędzia Gloeckner swoją decyzją zapisał się na zawsze w historii naszej piłki. Sam fakt uchwycenia momentu jest praktycznie niespotykany, bo przecież mógł tego nie zauważyć i nikt by nie miał pretensji. No... można powiedzieć, że wtedy w 74 roku mieliśmy poniekąd szczęście, a Jugosłowianie pecha.

GROTYŃSKI WŁADYSŁAW - Powiedziałbym wybitny talent sportowy - nie tylko w piłce nożnej, ale w wielu innych dyscyplinach. Bo

za jaką by się nie złapał, to wszystko robił dobrze. Był bramkarzem - to wiadomo, ale także uprawiał hokej na lodzie, różnego rodzaju rzuty. Miał predyspozycje wybitnego sportowca - nie był jednostronnym zawodnikiem. A ponadto, o czym wie naprawdę niewielu, miał taką smykałkę charytatywną. Bardzo lubił pomóc ludziom, potrafił być naprawdę gościnny, gólnie dobre serce okazało się po prostu za darmo, przed laty bardzo nieszczęśliwie. Po jakimś meczu wieczorem usłyszałem w hotelu. Otworzyłem, przede mną stał jakiś człowiek, a on taki bardzo przyjaźnie powiedział: „Panie Kazimierzu, chciałbym serdecznie podziękować za tę butelkę wina marki... wina, nie innego nie było stać, więc bardzo elegancko.”

Wygraj k

Wśród naszych czytelników mamy 20 książek z autografami sław. Wystarczy zbierać ich do redakcji co najmniej 10 warunków wzięcia udziału w konkursie. Zapraszamy do współpracy. Następny odcinek „Górskiego” zamieści czwartek, 19 stycznia.

Kup
ALFA PANA KA

SPORT

14-15 stycznia (sobota-niedziela) 2006
CENA 1 zł 80 GR
(w tym 7% VAT)

NR 12 (12363) Wyd. I Ukazuje się 62. rok www.sport.info.pl PL ISSN 0137-9305 Nr indeksu 350435